

Cena Kurjera

WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct
miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekreologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk; odpowiedzialny: Czerwieński Bolesław.

Dziś: Eleonory.
Jutro: Piotra Katedr.
Pojutrze: Romany P.

Grecko-katolickie.
Nykyfora m.
Charlampija.
Własysja muez.

REDAKCOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCOJA
przy ulicy Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na
kozy (rogacze), słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i glu-
szce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 00 m.
Zachód „ o 5 g. 25 m.
Barometr 761. Mróz.

„Szkoła“ contra wnioskowi Liechtensteina.

Wczoraj umieściliśmy w „Wiadomościach politycznych“ notatkę, że *Szkoła*, organ galicyjskiego Tow. pedagogicznego, wystąpiła z artykułem przeciw znanemu reakcyjnemu wnioskowi Liechtensteina. Głos ten ma donioślejsze znaczenie, jako opinia fachowych kół nauczycielskich, niż rezolucje zgromadzeń, to też reprodukowujemy go dla wyjaśnienia sprawy i wskazówkę, jakie stanowisko powinno zająć Koło polskie w obec tego wniosku. Sławne nasze Koło z dziwną stanowczością popiera wszelkie reakcyjne zapędy, tu jednak nie idzie już o postępowy lub reakcyjny kierunek szkolnictwa w Galicji, ale o *nasze narodowe* wspólne wszystkim stronnictwom interesa, których dla żadnych teorii poświęcać nie wolno.

Szkoła nazywa legendą twierdzenie, jakoby wniosek Liechtensteina wyłączał Galicję i nadawał jej jakieś odrębne stanowisko, jakiego dotąd nie miała. Projekt ten nie stwarza dla Galicji żadnego nowego wyjątku, wszystko, co w projekcie tym jest esencjonalne, tj. art. I. z jego dziewięciu paragrafami, stosuje się do Galicji tak samo, jak do wszystkich innych prowincji państwa, zaś utrzymanie w mocy regulatywu Rady szkolnej krajowej nie jest niczem nowym, było ono bowiem już zawarte w dwóch ustawach państwowych.

Projekt ks. Liechtensteina nie tylko, że nie czyni żadnego wyjątku dla Galicji, ale nawet znosi niektóre, już dla kraju naszego poczynione wyjątki. Wiadomo, że nowela z 2. maja 1883 na wyjątki pewne dla Galicji zezwoliła. I tak: ustawodawstwo nasze nie jest krępowane przepisami ustawy państwowej co do ilości lat nauki w szkole ludowej; projekt ks. Liechtensteina oznacza tę ilość lat, bez wyjątku dla Galicji. Nowela ta orzekła, iż w Galicji nie obowiązuje przepis drugiego ustępu §. 48, w którym orzeczono, iż kierownik szkoły ma być tego samego wyznania, co większość dzieci, projekt ks. Liechtensteina odnosi to postanowienie już nie tylko do kierownika, ale do wszystkich nauczycieli, zastrzega to dalej, iż nie mówi o większości dzieci, ale o dzieciach w ogóle, wyjątku jednak dla Galicji nie czyni. Tak więc w dwóch ważnych punktach, w których ustawodawstwo krajowe galicyjskie nie było krępowane przez ustawę państwową, projekt ks. Liechtensteina je krępuje i dawne, dla kraju naszego poczynione wyjątki znosi. Tak wygląda w świetle prawdy owa legenda, iż projekt ten daje krajowi naszemu wyjątkowe stanowisko.

Że on jest bardziej autonomiczny, niż obowiązująca ustawa, zaprzeczyc trudno. Dość powiedzieć, że ustawa państwowa obejmuje 75 paragrafów, gdy „zasady“ Liechtensteina mieszczą się całkowicie w dziewięciu, oczywiście przeto zostawia on znacznie szersze, niż obowiązująca ustawa pole dla ustawodawstwa krajowego, daje mu znacznie więcej szczegółów do unormowania. Jest więc projekt bardziej autonomiczny, niż ustawa, zwłaszcza pod względem, iż daje krajom całe ustawodawstwo o seminarjach nauczycielskich, które dotąd podlegały ustawodawstwu centralnemu.

Mimo to, stosunki kraju naszego nie znoszą szkół bezwyznaniowej, ale też i nie znoszą szkół wyznaniowej w tem znaczeniu, jak ją chce mieć ks. Liechtenstein. Szkoła wyznaniowa u nas, to znowu na długie lata odroczenie procesu asymilacji żydów, którego dzielnym czynnikiem staną

się tysiące dzieci, zwłaszcza dziewcząt żydowskich, uczęszczających obecnie do szkół powszechnych, szczególnie po miastach. Szkoła wyznaniowa u nas to znowu dalsze rozdzielanie ludności, należącej do dwóch bratnich obrządków, a żyjącej wspólnie na tej ziemi. Bo kto powie *a*, musi *b* powiedzieć, kto dziś powie „wyznanie“, musi koniecznie jutro powiedzieć „obrzadek“, kto oddaje u nas szkołę pod przeważny wpływ i nadzór kościoła, ten ją w naszym kraju *rozdziela z konieczności na rzymsko-katolicką i grecko-katolicką* i wytwarza co do tego nadzoru i wpływu *rywalczację cerkwi z kościołem*; kto u nas powiada, że nauczyciel musi być tego samego wyznania co dzieci, ten podnosi kwestję, czy nauczyciel gr.-kat. może uczyć w szkole, w której działwa jest przeważnie rz.-kat. i odwrotnie. Więc, pomijając nawet kwestję § 1. projektu, który niewątpliwie obniża poziom i ścieśnia zakres nauki; pomijając wyrzucenie z planu szkolnego rzeczy tak arcyważnej jak rysunki albo gimnastyka, tak koniecznej w każdej szkole ludowej, a tem bardziej w naszym kraju, o tak nędznych stosunkach sanitarnych: jest wniosek ks. Liechtensteina u nas niemożliwy.

A jest tożsamo postawienie jego wielce szkodliwym. Przenosi on bowiem do naszego kraju walkę, którą u nas sztucznie wywołać można, ale tylko sztucznie, walkę, dla kraju szkodliwą, jego naturze, usposobieniu i stosunkom nie odpowiadającą.

Sprawy gminnego ustawodawstwa.

Wydział krajowy postanowił przystąpić do wypracowania zasad dla ustawy gminnej dla miast i miasteczek (t. j. dla pomniejszych miast nieobjętych znanym, a Sejmowi w ubiegłej sesji przedłożonym projektem). Nadto postanowił Wydział krajowy wypracować nowelę do ustawy o reprezentacji powiatowej i nowelę o kwalifikacji pisarzy gminnych. Projekt noweli do ustawy o reprezentacji powiatowej zawierać ma postanowienia co do kwalifikacji sekretarzy Rad powiatowych i co do obowiązku utrzymywania przez Wydziały powiatowe lustratorów dla gmin.

Wypracowane projekta przedłożone zostaną przedewszystkiem osobnej komisji przez Wydział krajowy do ich rozpatrzenia zaproszonej, a następnie rządowi do zaopiniowania.

Zarazem wezwał Wydział krajowy wszystkie wydziały powiatowe, aby sporządziły wykazy gmin w powiecie się znajdujących, wymienili przy każdej gminie pisarza gminnego, podali jego kwalifikację i wysokość pobieranej płacy. Wykazy te, które dostarczą pożądanego materiału do projektowanej noweli, mają nadesłać wydziałowi powiatowemu w ciągu miesiąca. Co się zaś tyczy wykonywania policji miejscowej — tej najulepszszej strony autonomicznej administracji gmin wiejskich — poleca Wydział krajowy wszystkim reprezentacjom powiatowym, aby rozszerzyły zakres czynności lustratorów i delegatów, zajmujących się dotąd prawie wyłącznie badaniem budżetów gminnych, skontrolowaniem kas i sprawozdaniem zamknięć rachunkowych. Mianowicie żąda Wydział krajowy, aby ci lustratorowie i delegaci przy sposobności rachunkowo-kaśowych lustracji zwracali na to pilną uwagę, czyli poszczególne galezie miejscowej policji są w gminie należycie wykonywane i ażeby bezzwłocznie donosili wydziałom powiatowym o dostrzeżonych faktach zaniedbań

celem poczynienia stosownych zarządzeń. Jestto środek niewymagający ani znaczniejszych wydatków, ani pomnożenia sił, który jednak niewątpliwie przyczynić się może do poprawy dotychczasowych stosunków, jeżeli tylko ci lustratorowie i delegaci bacznie będą mieli oko i o dostrzeżonych zaniedbaniach bezzwłocznie wydział powiatowy uwiadomią.

Równocześnie udaje się Wydział krajowy do namiestnictwa z prośbą o wydanie polecenia, aby żandarmerja patrolując po wsiach, zwracała uwagę na fakta zaniedbania policji miejscowej, i donosiła o tem starostwu, któreby te doniesienie komunikowało wydziałowi powiatowemu dla poczynienia skutecznych zarządzeń.

W sprawie nowej ustawy wódczanej.

Producenci spirytusu w okręgu tarnopolskim uchwalili na zjeździe odbytym niedawno wystosować do obu Izb Rady państwa i do Koła polskiego następujący memoriał w sprawie nowej ustawy wódczanej:

„Nowe opodatkowanie spirytusu, które prawie stawia na równi gorzelnie gospodarze z fabrycznemi, godzi śmiertelnie w gospodarstwo rolne, zadając stanowczo cios uprawie kartofli; wywołuje przeto u właścicieli ziemskich uzasadnione obawy przewidzianej ruiny, i powoduje do następujących przedstawień. celem odwrócenia ogólnej klęski, jaką dotknięty został stan rolniczy przy zamierzonym nowem opodatkowaniu gorzelni.

Jedynym, na większą skalę prowadzonym przemysłem w Galicji jest wyrób spirytusu jako połączony ścisłym węzłem z naszym gospodarstwem rolnem, już teraz zależnym prawie wyłącznie od szerszej uprawy kartofli, gdy ceny wszystkich innych płodów rolniczych codziennie spadają, a pozbycie takowych przez niemożliwe warunki eksportu na coraz większe natrafia trudności, zaczem i dalszy spadek cen nastąpić musi.

Uprawa kartofli u nas jest koniecznym środkiem do celu; umożliwia bowiem intensywniejsze prowadzenie gospodarstwa, są one jednym płodem okopowym, uprawianym na szerszą skalę; bez uprawy kartofli niemożliwem by było zaprowadzenie racjonalnego płodozmianu; zmniejszyć musielibyśmy znacznie chów bydła, skazani będąc na żywienie takowego brahą; zaczem idzie zmniejszenie produkcji nawozu, wyniszczenie gleby i ruina gospodarstwa.

Ustawa z 19. maja 1884 wpłynęła już na zmniejszenie uprawy kartofli, żaden właściciel ziem, czy to 300, czy 3000 hektarów nie może w własnej gorzelni przerobić więcej kartofli, jak plon z 100 hektarów. Dowolnemu wyborowi uprawy płodów rolniczych stanęła już dotychczasowa ustawa w drodze, a nowa mająca wejść w życie, ograniczając jeszcze bardziej produkcję spirytusu, przeto i uprawę kartofli, będzie w tym kierunku jeszcze większą zaporą.

Państwo obliczając wyprodukowaną ilość spirytusu dla Austrii na 997.458 hl. zamierza tem samem ograniczyć o $\frac{1}{3}$ część produkcję spirytusu w gorzelniach gospodarczych, jak to zaraz wykazuje. Dotychczas podlegało w całej monarchji podatkowi fabrycznemu 370.000 hl., zaś podatkowi od objętości zacierowej 466.000 hl., w rzeczywistości jednak gorzelnie gospodarze przy dotychczasowym systemie opodatkowania wyrabiały przeszło milion hektolitrow spirytusu, ogólną zatem produkcję z pewnością przyjąć można na 1.379.000

hl., co przecież nie mogło jeszcze spowodować nadzwyczajnie świetnych rezultatów dla naszego gospodarstwa rolnego wobec innych niekorzystnych warunków.

Rządowi zależy na uzyskaniu w podatku konsumcyjnym 35 zł. od hektolitra, a to zdaje się być wtedy tylko możliwym, jeżeli konsumpcja zrówna się z produkcją, co nastąpi przez redukcję ostatniej; zapoznano tu jednak interes rolnictwa, któremu przez to odejście się sposób spieniężenia i pozbycia płodów. Wprawdzie ustawa podaje pozorny sposób wyjścia, pozwalając każdemu właścicielowi gorzelni dowolną ilość spirytusu produkować, co wygląda jakoby ułatwienie w stosunkach gospodarskich, jednakże producent jest tem związany, że nadwyżkę zbyć mógłby tylko przy 45 zł. podatku konsumcyjnego, a jeżeli nie znajdzie odbytu, wolno mu wyprodukowaną nadwyżkę eksportować. Eksport z Galicji jest niestety dotychczas niemożliwy, gdyż za daleko jesteśmy od głównych rynków targowych i uniemożliwiają go wysokie taryfy kolejowe, z udzielonych więc premij eksportowych w wysokości 1.000.000 zł. Galicja niestety nie będzie mogła korzystać.

Cenę spirytusu notujemy dziś w Tryescie 15 zł., w Hamburgu 13 zł. 75 ct. za hektolitr, gdyby więc spirytus austriacki, który dotychczas w nieznacznych tylko ilościach dostawał się na targi zagraniczne, mógł być tam dostawiony nawet w wielkiej ilości z powodu udzielonej premii wywozowej, to niezawodnie wskutek większej podaży spadnie cena jego na 12 zł. za hektolitr. Koszt przewozu, manco i prowizja czynią 4½ zł., uzyskanoby zatem za hektolitr spirytusu loco stacje kolei galicyjskiej około 8 zł.

Z ustanowionej przez rząd premii wywozowej 1.000.000 zł. na 400.000 hekt. przypadłoby 2 zł. 50 ct. na hektolitr, razem więc uzyskalby producent 10 zł. 50 ct. za 1 hekt. spirytusu.

Zestawmy teraz rachunek, jaką cenę uzyskalibyśmy przy eksporcie spirytusu za przerobione kartofle. Dzisiejsza gorzelnia gospodarcza potrzebuje na wyprodukowanie 8 hektolitrow spirytusu dziennie:

70 ctm. kartofli a 33 ct.	27 zł.
4½ „ siodu a 6 zł.	27 „
koszt ruchu	17 „
opał	18 „

Razem 84 zł.

Ośm hektolitrow spirytusu po 10 zł. 50 ct. dałyby także tylko 84 zł. — gdybyśmy więc spirytus nasz eksportowali, kartofle przyniosłyby nam

tylko po 33 ct. za 100 kilogramów, co już samo przez się wyklucza nas od możności eksportu i przypaść on musi całkowicie wielkim gorzelniom fabrycznym.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że w galicyjskich gorzelniach gospodarczych na 1 hektolitr spirytusu przypada kosztów opału i ruchu 4 zł. podczas gdy one w gorzelniach fabrycznych na Węgrzech od jednego hektolitra zaledwie 50 ct. wynoszą; a gdy i transport do Tryestu razem z innymi wydatkami tylko 2 zł. kosztuje, zatem przy tej cenie spirytusu zyskują fabryki węgierskie 5 zł. 50 ct. więcej na hektolitrze niż gospodarze gorzelnie galicyjskie; tamte więc mają wszelkie warunki bytu, podczas gdy dla naszych — egzystencja jest niemożliwa.

Jesteśmy zatem od możności eksportu stanowczo wykluczeni, a produkcja gorzelń rolniczych stosować się musi li tylko do konsumcji krajowej, która przy nowym systemie opodatkowania, musi się bez żadnej wątpliwości bardzo znacznie zmniejszyć, zatem myli się rząd, suponując, że oprócz prelimitowanych 1,878 000 hl. dla całej monarchji, opodatkowanych po 35 zł., jeszcze znaczniejsza ilość pomimo opodatkowania po 45 zł. od hektolitra do konsumcji przypadnie, gdyż niestety nasze gorzelnie gospodarcze wskutek tej właśnie ustawy z 50-ciu hektolitrow muszą być zmniejszone na około 37 hektolitrowe, a to się równa zredukowaniu dziennej produkcji na 5 hl. spirytusu.

Konsumcja spirytusu w Galicji bardzo znacznie się zmniejszy, prawo propinacyjne, ściśle związane z większą posiadłością wiejską, stanie się iluzorycznym i dla właścicieli bezwartościowym, a wódka wskutek wygórowanej ceny, będzie napojem luksusowym i nieprzystępnym dla galicyjskiej zubożałej ludności.

Opierając się na powyższem, pozwalamy sobie zestawień życzenia nasze w następujących pięciu punktach.

1. C. k. rząd raczy już teraz w właściwej drodze przeprowadzić wynagrodzenie właścicieli prawa propinacyjnego za zniesienie tegoż prawa, które ustawą z dnia 30. grudnia 1875 do roku 1901 odłożono.

2. Podatek konsumcyjny należy ustanowić od jednego miliona hektolitrow dla tej połowy monarchji w wysokości 25 zł. za hektolitr, zaś na nadprodukcję w wysokości 35 zł.

3. Przez gorzelnię gospodarczą rozumieć się ma taka, której produkcja wynosić będzie 8 he-

ktolitrow spirytusu dziennie z bonifikacją 3 zł. od hektolitra.

4. Premje eksportowe wymierzone być mają od 400.000 hektolitrow po 5 zł. za hektolitr.

5. Wysoki rząd raczy wyjednać u zarządu kolejowych redukcję wysokich dziś taryf przewozowych od spirytusu.

Listy z kraju.

Kołomyja 17. lutego. (Nadużycia w kasie.) Niemalże wrażenie wywołały tutaj artykuły czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, która w ostatnich czasach wystąpiła z bardzo surową krytyką gospodarki tutejszej kasy oszczędności. Opierając się na dokumentach, podpisanych przez obywateli, *Gazeta* w nader surowy sposób wypowiada się przeciw nadużyciom i niewłaściwościom, jakie miały się zakraść do zarządu kasy. Przedewszystkiem zarzucono tam, iż obecny wydział rozmyślnie nie rozpisuje wyborów (choć czas jego urzędowania jeszcze w listopadzie z. r. upłynął) aby jeszcze w obecnym składzie uchwalić bardzo wątpliwe absolutorjum dla dyrekcji. Dalej powiada, iż w wydziale i w dyrekcji kasy zasiadają ludzie, którzy są dyrektorami innych banków, rywalizujących z kasą — i na korzyść tamtych instytucji osłabiają dochody kasy oszczędności. Najbardziej szkodliwym zarzutem podniesiono przeciw prezesowi dyrekcji i dyrektorowi kancelaryjnemu. Pierwszy, twierdzący *Gazeta*, bez względu na wyrażenia uchwały Wydziału, będąc adwokatem, prowadzi syndykat kasy i dopuszcza się nadużyć tak w czynach, że waham się powtórzyć je tutaj w całości. Wspomnę jeno dla przykładu, że ów prezes i razem syndyk, wyrabia także pożyczki w kasie dla stron, ale pod warunkiem, że wysokie pożyczki zależą od procentu, jaki mu za to oferuje klient. Kto nie opłaci się prezesowi dyrekcji ten nielato i nierychło otrzyma pożyczkę. On bowiem sam, jako adwokat, wyrabia prośby o pożyczki i sam później na posiedzeniach dyrekcji cyduje o ich losie. W sprawie tej wniesiono żalenie do starostwa, ale starostwo poleciło dyrekcji, aby zbadała sprawę!

Słusznie powiada na to wspomniana *Gazeta*, iż dyrekcja której prezesem i głównym inspektorem jest obżalowany prezes, nie może pod przewodnictwem wydać złej opinii o tegoż postępowaniu. Przy tem *Gazeta* dała do poznania, iż między urzędnikami starostwa, a urzędnikami kasy istnieją jakieś koligacje i kumos-

Miłość królowej.

Napisał

Udo Brachvogel.

I.

Było to w rok po bitwie pod Filipi, w której Brutus i Kassius swoje marzenie o utrzymaniu rzeczypospolitej rzymskiej, zupełną przegrana i życiem przeplacili, a Marek Antoniusz, tryumwir i jeden z ich pogromców, obrał jako siedzibę Tarzus w Małej Azji. Był on jednym z trzech, którzy świat rzymski, jak go Juliusz Cezar pozostawił, między siebie podzielił. Oktawian stał się panem Italji; Lepidus otrzymał Hiszpanję i Afrykę; jemu się dostał Wschód, najczarowniejsza trzecia część tego świata. Był to udział lwa w zdobyczu, lecz zarazem zguba dla niego. Stał jego muskułów topniała pod łagodnymi powiewami tego kraju, a te usta, które nad dwudziestu trzema ranami zamordowanego Cezara, roznieciły ducha zemsty w narodzie rzymskim, tutaj nastroiły się do miękkiego szeptu niemieckiego życia rokoszy.

Chociaż z niechęcią przybył do Tarzus i chociaż nie był królem koronowanym, przecież trzymał dwór, świetniejszy, niż niejednego koronowanego. Książęta wschodu spieszyli z podarkami i przysługami poddaństwa do stóp jego. Rozparty w złotym krześle tronowym, z nawpół zamkniętymi oczyma słuchał ich mowy. Duma całego Rzymu królowała na jego czole. Na kosztowności, które hołdujący mu składali u stopni jego tronu, zaledwie przelotnie spoziierał, bawiąc się kutasem togi, i skinieniem głowy dawał znak przyjęcia. A oni odchodzili, roznosząc chwałę boskiego łaskawcy, do najdalszych granic świata.

Boskiego — tak! W Atenach, gdzie w osta-

tnim roku miał swoją rezydencję, nazywano go Dyonizosem, a całe wojsko bachantów, tańczyło dokoła niego, gdy liśmi z winogrodu uwieńczony i skórą pantery opasany, świecił swoje noce atyckie. Ateny były zawsze jego miłością. Jeszcze zawsze przemawiał tam w całej swej nieskarłowacielej potędze, wzniosły duch Fidiasza, w setkach i tysiącach kamieni. Jeszcze w spadku po Aspazji, nieokreślonym wdziękiem czarowały usta ateńskich kobiet. Lecz niecierpiące zwłoki interesa państwa, powoływały go dalej ku wschodowi. Gniewny, pożegnał posagi miasta Minerwy i popłynął do Tarzus.

To miasto leżało na południowym wybrzeżu Małej Azji, niedaleko morza, zaraz nad ujściem rzeki Cydnus. Było założone w dalekiej starożytności przez Sardanapala, ostatniego króla Babilonu, który nie tylko dał mu ulice, pałace i świątynie, lecz pozostawił w spuściznie jego mieszkańcom także tę wyborną radę:

„Jedzcie i pijcie, hołdując miłości,

Wszystko zaś inne, nie warte zachodu!”

Łatwo odgadnąć, że król, który miasto założył tylko dla tego, by jego mieszkańcom dać tak klasyczną przestrożę, na miejsce budowy tegoż, nie obrał pustyni. I tak było w istocie. Cydnus płynął, przejrzysty, tocząc swe fale szemrzące, ku bliskiemu ujściu. Na północy piętrzyły się góry, powstrzymując ostre wiatry. Od południa było morze, piękne, spokojne morze Cypryjskie. Jego fale, były to te same, z których niegdyś wyszła Wenus Anadyomene. Na lekko spadających wybrzeżach, rosła winna macica w nieprzebranej ilości; drzewa pomarańczowe tworzyły najcienistsze gąszcz; róże wychylały się ze wszystkich szczelin w skałach i napełniały powietrze swą cudowną wonią wiecznej wiosny. A w nocach majowych, z każdego cienistego krzaka, odzywały się śpiewy słowików, a piękne, spokojne plemię ludz-

kie, przysłuchiwało się z marzycielskim nabo-

stwem, tym zakochanym śpiewom wiosennym. W tem czarującym, lecz spokojnym Tarzusie wielki tryumwir Marek Antoniusz obrał swoją siedzibę. A podczas gdy Oktawian począł w skrytości snuć plany, najbardziej chciwe sławy i chwały, całą władzę w Rzymie w swem ręku zjednoczył, on, z trzech najpotężniejszy, wyciągał swoje olejki pachnące namaszczone członki, na wschodnim łożu lenistwa. Najpiękniejszy z najwolników śpiewał mu pieśni Anakreona, najpiękniejsze niewolnice produkowały się lubieżnymi tańcami Wschodu. Czasem, jak to powiedział przed nim, przyjmował książąt lennych, lub odbywał przed swoich legionów, lecz cóż mu to pomogło? Władza Wschodu nudził się.

Nudził się śmiertelnie.

Łatwo mógłby jaką wojnę rozpocząć, a pokonane ludy przykuć do swego tryumfalnego wozu. Mógłby dać swoim kohortom do zdobycia także cyrkowe igrzyska, dawszy im już chleb i zwyciężone prowincje. Lecz rozkoszne noce Aten, szeptły miłosne tego zniewieściałego miasta, trąciły oręż z pod Filipi z jego ręki i ścigały go pancerz z tej szerokiej piersi, który miał na sobie pod Mutiną. Wzdychał za tonami Hellady, hałas surm Azji był mu wstrętnym. Jakas parna ta ciężła nad jego umysłem. Rozstrajająca, władająca parnata, która zwykła tylko gwałtowne nawałnice poprzedzać. Zresztą, byłby już dawna wyruszył z powrotem do ukochanej Grecji, gdyby go nie powstrzymywał był w Tarzusie jeszcze jeden obowiązek, jeszcze duma jego, duma książętami, których zawezwał przed swój tron, była i Kleopatra z Egiptu, ostatnia jeszcze z rodu Ptolomeuszów. Ona jedyna jeszcze nie pospieszyła zadośćuczynić obowiązkom wasalskiej brwi tryumwira groźnie się ścigały, gdy „Egipt“ w jego obecności wymówiono.

które wpływają na takie postępowanie. Bardzo to smutne.

O dyrektorze kancelaryjnym dowiadujemy się niemiernie fatalnych faktów, oczywiście w kierunku nadużyć pieniężnych. Brudy to tak wielkie, że jeszcze bardziej waham się je powtarzać. Czytając te artykuły, jest się pod wrażeniem, jakoby kasa wpadła w ręce ludzi, mających na celu jedynie wyzyskanie publicznego grosza dla własnej kieszeni i to wyzyskanie środkami, nie znajdującymi nazwy w ustach uczciwych ludzi. Co ważniejsze, że zarzuty owe poparto cyframi, wykazując, jak bardzo upada zaufanie do kasy i jak zmniejsza się roczny zysk z pieniężnego obrotu.

Sądziłem, że artykuły te, podniesione w najbliższej nas będącym, a dość tutaj i w okolicy rozpowszechnionym organie publicznym, wywołają jakąś akcję ze strony zarządu kasy. Wszakże podobnej sprawy nie podobna ignorować. Tymczasem z wielkim zdumieniem widzę, iż interesowani ani nie myślą usunąć się, ani też nie zamierzają nawet przez wytoczenie procesu *Gazecie*, lub przez sprostowanie oczyścić własny honor i zachowaną pozycję kasy. Wydaje się to tak, jakby chciano pocichu połknąć pigułkę i dalej robić swoje. To mię skłoniło do podniesienia tej sprawy w waszem piśmie. Nie wchodzę w prawdziwość zarzutów, ale wydaje mi się rzeczą konieczną, aby je sprawdzić tem rychlej, że wkrótce mają się odbyć nowe wybory i ludzie stojący pod publicznym zarzutem o nadużycia, gotowi znowu domagać się oddania w ich ręce instytucji, w której spoczywa grosz tysięcy obywateli. Takich rzeczy płazem puszczać nie wolno, jeżeli się nie chce narazić na podejrzenie o drwiny z obywatelskiego sumienia.

Strusów 10. lutego. (Apteka. Konkurs. Chór. Bal mieszczński). Od dawna daje się czuć w naszym miasteczku brak apteki, od dawna też postanowiła rada gminna brak ten zapłacić, uchwalając projekt założenia takiej. Wniesiono podania do odnośnych władz, umotywowane przemawiającymi do przekonania powodami — niestety, prośby nie uwzględniono, a my znowu jesteśmy zmuszeni posyłać do odległej o półtorej mili apteki po lada najmniejszą drobnostkę.

Jak apteki, tak też i brak u nas doktora medycyny. Szczęściem jednak stanowisko tego ostatniego o tyle jest niezależnem, iż może sobie obrać dowolną miejscowość za miejsce zamieszkania, więc może się znaleźć jaki filantrop, który nie pogardzi naszym zakątkiem — mówiąc w nawiasie — dość intratnym. Urząd gminny rozpiął tedy konkurs na posadę lekarza miejskiego,

ofiarując rocznie 400 gld. Trzeba dodać, iż oprócz Strusowa, oczekuje jeszcze lekarza kilkanaście okolicznych wsi, bądź należących do tutejszej gminy, bądź sąsiednich, praktyka przeto może być dość obszerną. Gdy będziemy mieć zatem swego doktora medycyny, kiedyś posiadziemy i aptekę, bo c. k. fizykat na przedstawienie sumiennego lekarza zechce być może na nas łaskawszym. Zresztą zostawiamy wszystko przyszłości.

Muszę zaznaczyć działalność miejscowego chóru. Chór ten zorganizowany został przez księdza Witoszyńskiego z Denysowa, znanego mecenasa śpiewu, a myśl założenia podał tutejszy kooperator grecko-katolicki ks. Cegielski. Dnia 5go b. m. odbył się u nas wieczorek wokarno-deklamacyjny na dochód czytelnicy ludowej, na którym chór mimo, iż zaledwie kilka miesięcy egzystuje, dzielnie się spisał, odpiewawszy kilka pieśni polskich i ruskich. Śliczny to był widok kilkunastu dziewcząt, stojących na estradzie, ubranych w malowniczy strój ukraiński; widzieliśmy również i kostjum Krakowianki, jakby na dowód, że u nas Polacy i Rusini, to bracia. Z deklamatorów zasługuje na uznanie pan F. Sytnik, mieszczanin. Po produkcjach nastąpiła zabawa z tańcami, zwana „balem mieszczanskim“, mająca u nas swą dawną tradycję. Zabawę rozpoczął, jak zwykle, hrabia B. polonezem z najpoważniejszą mieszcanką, a za tą parą wił się wąż, w którym naprzemian fraki z dorodnymi młodociami, to znowu siermięgi z „turiurami“ po sobie następowały. Weselość i niewymuszona swoboda są cechą takich zabaw, bo delikatna ręka nie wstydzi się ująć dłoni szorstkiej z uczciwej pracy. Wieczorek udał się wybornie i dochód dla czytelnicy był nie zły. Inicjatorem wieczorku był ksiądz Cegielski.

W sprawie pomnika Mickiewicza.

Autor nagrodzonego pierwszą premią projektu na pomnik Mickiewicza p. Cyprian Godebski, wystosował do ścisłego komitetu pomnikowego z Warszawy następujący list otwarty, który powinien ostatecznie położyć tamę wszystkim ciemnym intrygom, mającym na celu niedopuszczenie do wykonania pomnika, co nas przed całym światem kompromituje. Oto ten list:

Przybywszy przed kilku dniami do kraju, spotkałem się w różnych organach prasy z tak dziwnymi zdaniem i komentarzami, dotyczącymi mego projektu pomnika Mickiewicza, nagrodzonego na konkursie pierwszą nagrodą, iż widzę się zmuszonym trudzić szanowny komitet tem pismem, by niektóre twierdzenia dzienników sprostować, a inne wyjaśnić. Przedewszystkiem tedy zarówno styl ogólny projektu, jak i znaczenie użytych w nim figur i grup alegorycznych nie zostały należycie zrozumiane i wytłumaczone.

— Jakże jest uczucie, które człowiekiem miota, gdy go ma coś niesłychanego, nadzwyczajnego spotkać?

Lecz nie czekał na odpowiedź. Szepcąc i przesuwając ręką po czole, ciągnął dalej:

— Coś jakby śmierć! — I dreszcz wstrząsnął całą postacią bohatera.

W tej chwili od strony rzeki, dał się słyszeć gwar pomieszanych głosów. Zbliżał się on do pałacu i brzmiał jak radosne okrzyki tłumu. Tryumwir nadsluchiwał. Kogóż może lud przyjmować takimi okrzykami, gdy on niewidzialny pozostaje we wnętrzu swojego pałacu? Nawpół podniósł się na triklinium, przysłuchując się wrastającym okrzykom. Jego współbiedniacy i niewolnicy odepchnęli. Burza zbierająca się na czole purpurowem pana znalazła przedmiot, na który może cały swój gniew wyrzucić. A gdy dał znak, by się dowiedziano o przyczynie rozruchu, pospieszyli wszyscy, radzi, że pod pozorem posłuszeństwa, ujdą po za obręb powstającej burzy. Władca pozostał sam.

— Miałażby to ona być, — szeptał do siebie, — ta śliczna nilowa gadzina? — A podnosząc się zupełnie, przysłuchiwał się coraz wrastającym okrzykom, przepelniającym powietrze. Zazdrosny gniew opanował jego serce, — a przecież i jakaś bojaźń, której nigdy dotąd nie doświadczał. Jego ulubieniec Makrobiusz, przybiegłszy, przystanął zastraszony ponurem obliczem pana.

— Co jest?

Drżącymi ustami odparł zapytany.

— Wenus Anadyomene, która na nowo z sąsiedniej fali wyszła, chce Marsa pozdrowić.

— Ha, bogini piękności u nóg boga wojny! powiedz jej, że Mars idzie!

A do siebie dodał:

— I to w pełnej zbroi!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przez zastosowanie w projekcie stylu epoki renesansowej pragnąłem uwzględnić, iż od Mickiewicza datuje się epoka odrodzenia w poezji polskiej, co w żaden inny sposób wyrażonem być nie mogło.

Grupa na przodzie piedestału z Apollina i Pegaza złożona, wydała mi się najodpowiedniejszym godłem dla pomnika poety.

Postać niewieścia, wieńcząca siedzącego wieszczę, przedstawia ziemię rodzinną; z jej to rąk hold najwyższy piewcy odbierać przysłało, i nikt chyba twierdzić nie zechce, aby wywyższenie jej, jej jednej tylko, nad osobę wieszczę, ujęm temuz przynieść mogło. Dla spójności wrażenia postać ta z brązu otrzymać ma szatę złocistą, której odbłask opromieniałby, jakby aureolą, figurę wieszczę.

Na czterech rogach piedestału umyśliłem rozmieścić cztery najwybitniejsze postacie poezji mickiewiczowskiej: Konrada, Grażynę, Robaka i Lirnika wioskowego; wybór tych postaci zresztą mógłby uległ zmianie.

Na bokach wreszcie piedestału pragnąłem w płaskorzeźbach przedstawić działalność profesorską Mickiewicza, która obznajmiła z piśmiennictwem polskim cały świat ucywilizowany. W gronie słuchaczy mają się tu znaleźć portretowane największe znakomitości Francji: Quinet, Michelet i wielu innych.

Co się tyczy wykonalności mego projektu, to wbrew twierdzeniom dzienników, nie zupełnie nie staje jej na przeszkodzie.

Wymiary projektowanego monumentu zostały w prasie mylnie przedstawione. Całkowita wysokość jego wynosi nie 18 metrów, jak chce mieć jedno z pism krakowskich, ale tylko 10,5 metra, z czego 7,5 metra przypada na piedestał, a 3 metry na figury grupy głównej. Tym sposobem figury te przedstawione zostaną w wielkości zupełnie dostatecznej, gdyż dwa razy naturalną przechodzącej, a jednocześnie rozmiary pomnika nie przekroczą miary, wskazanej przez miejsce i otoczenie, w jakim tenże ma być umieszczony. Dla tem lepszego przystosowania pomnika do miary, o którą chodzi, proponowałbym niewielką zmianę architektoniczną w projekcie, a mianowicie w połączeniu dwóch kondygnacji piedestału, przez co cokolwiek spodni mniejby napróżd występował; nie byłoby wówczas potrzeba konsoli w projektach umieszczonych, które mogłyby być zastąpione przez palmy i wieńce brązowe. Sądzę, iż zmiana ta uczyniłaby profil pomnika wysmuklejszym i bardziej harmonijnym.

Pomnik cały wykonanyby został z granitu belgijskiego, odznaczającego się wielką trwałością i przystępną ceną, a ztąd powszechnie na budowy pomnikowe używanego. Dla urozmaicenia zaś i kontrastu proponowałbym cztery kolumny w rogach wierzchniego cokółu z marmuru czerwonego, na co tem śmielej zdecydować by się można, iż kolumny te zakryte są gzymsem wystającym. Figury, płaskorzeźby i ozdoby rzeźbiarskie zostałyby wykonane z brązu.

Koszt wykonania mego projektu urósł na szpaltach dzienników do bajecznych rozmiarów; aby położyć koniec legendom, krążącym w tym względzie, mam zaszczyt oświadczyć, iż nie szukając dla siebie zysku w sprawie, całe społeczeństwo nasze tak żywo obchodzącej, ale pragnąc tylko, aby nieśmiertelny wieszcz godnym siebie pomnikiem został uczczony, gotów jestem podjąć się wykonania mego projektu za sumę, nieprzeznaczającą środków, jakie komitet ma do rozporządzenia.

Z uszanowaniem,

Cyprian Godebski.

Warszawa 16. lutego 1888.

KRONIKA.

Wystawa lekarsko-hygieniczna i dydaktyczno-przyrodnicza. Regulamin wystawy lekarsko-hygienicznej i dydaktyczno-przyrodniczej, która ma być urządzoną we Lwowie podczas V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w lipcu b. r., jest następujący.

Wystawa zostanie otwartą 18. lipca 1888 roku w gmachu szkoły politechnicznej i trwać będzie przynajmniej 8 dni. Nagrody dla wystawców, a mianowicie: dyplomy honorowe, medale i listy pochwalne przyznawać będzie komitet wystawy na wniosek sędziów zaproszonych do ocenienia poszczególnych grup. Osoby, pragnąc umieścić na wystawie okazy, składają deklarację, podług osobnego wzoru. Komitet nie pobiera od wystawców opłaty za wystawione przedmioty. Deklaracje należy przysyłać pod adresem sekretarza komitetu dr. Józefa Merunowicza we Lwowie, ulica Piekarska, 1. 12 A. Koszta przesyłki, ustawienia, tudzież uprzątnienia przedmiotów ponoszą wystawcy. Wszelkie uszkodzenia terenu i gmachu wystawy sprawione ustawieniem okazów, winny być naprawione kosztem wystawców. Przedmioty wystawione z ramienia komitetu są z pod tych

postanowień wyjęte. Ostateczny termin składania deklaracji upływa dnia 1. lipca b. r. Przedmioty zgłoszone winny być nadesłane najdalej do 15. lipca. Komitet może odmówić przyjęcia okazów zgłoszonych, bez podania powodów i bez obowiązku ponoszenia jakichkolwiek kosztów. Okazy przyjęte na wystawę winny pozostać na niej aż do zamknięcia, choćby czas trwania pierwotnie oznaczony został przedłużony. Wszystkie przedmioty znajdujące się na wystawie będą kosztem komitetu ubezpieczone na wypadek pożaru. Wystawcy winni poddać się wszelkim zarządzeniom komitetu dotyczącym umieszczenia okazów i porządku na wystawie. Jakkolwiek komitet czuwać będzie nad przedmiotami wystawionymi, każdy wystawca otrzyma kartę legitymacyjną upoważniającą do przebywania w gmachu wystawy, celem osobistego dozoru przedmiotów wystawionych. Wystawcy nadsyłający przedmioty, których ocenienie wymaga analizy chemicznej, obowiązani są przedstawić gotowy rezultat poważnie uskutecznionego rozbioru, lub też uiścić zapłatę za rozbiór.

† **Momocki Franciszek** obyw. i radny m. Lwowa zmarł wczoraj po długiej chorobie piersiowej przeżywszy 59 lat. Rodem z sanockiego, syn rzemieślnika, małym chłopcem przybył do Lwowa na praktykę ślusarską. Wśród wieloletnich walk z niedostatkiem, zdołał przed 20 laty stanąć samoistnie. Pracowitością i rzetelnością dobił się powoli szacownego stanowiska obywatelskiego w mieście, a tylko watość zdrowia stała na przeszkodzie żywemu udziałowi jego w sprawach publicznych. Mimo to każda sprawa pocziwa miała w nim gorliwego współpracownika radą i czynem. W zawodzie swoim celował specjalnością w budowie wag rozmaitego rodzaju. Będąc członkiem towarzystwa strzeleckiego, piastował także jakiś czas berło króla. W korporacji jako przełożony dzielił rządy sprawiedliwe i gospodarne. W reprezentacji miasta zaś sumienna skrupulatność dla dobra gminy kierowała jego postępowaniem. Polak całą duszą i ciałem—tylko o kilka tygodni przeżył brata swego stolara, walecznego żołnierza z r. 1863. Cześć pamięci takich mieszczan-obywateli!

Prezes „Lutni“ p. Romuald Makarewicz prosi nas o zawiadomienie, że z powodu nagromadzonych terminowych czynności we własnym biurze, wzięł urlop w „Lutni“ na kilka tygodni, przeto strony interesowane zechcą w sprawach „Lutni“ odnosić się do wiceprezesa p. profesora Włodzimierza Szuchewicza.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę starszego prokuratora państwa, dr. Wincentego Tarłowskiego w Krakowie, prokuratorem w Wadowicach, a zastępcę prokuratora Władysława Aleksandra Münnich zastępcą prokuratora państwa w Krakowie; radcę sądu krajowego Antoniego Leżańskiego w Stanisławowie, do Lwowa, a adjunktów sądów powiatowych, Marjana Mayera w Zastawnej do Gródka, Ludwika Eiselta w Baligródzie do Nadwórnej, Jana Łazoryka w Borszczowie i Jana Wislockiego w Łące, obydwu do Dobromila; dalej zamianował: radcami sądu krajowego: prokuratora Eugenjusza Zborowskiego w Kołomyi dla Lwowa i sędziego powiatowego Konstantego Starosolskiego w Bolechowie, dla Stanisławowa. Zamianował sędziami powiatowymi: Marcelego Tustanowskiego dla Buska, Zenona Sokołowskiego dla Bukowskiej, Sozomona Kowbiańskiego dla Bolechowa, Sofroniusza Folusiewicza dla Delatyna i Władysława Piwockiego dla Mostów wielkich. Adjunktami sądowymi zamianował: Karola Szypajło dla Sambora, Michała Kusińskiego dla Złoczowa, Władysława Dimmla dla Lwowa, Fryderyka Dittrich von Wechtloff dla Sambora, Klemensa Wolańskiego dla Stanisławowa, Jana Nałęcz Leczynskiego dla Kołomyi, Józefa Teofila Gólkowskiego dla Sanoka, Edwarda Nablika dla Przemyśla, Wacława Szomka dla Sanoka i dr. Piotra Uhr Stebelskiego dla Lwowa. Adjunktami sądów powiatowych zamianowano: Franciszka Ślaczkę dla Liska, Michała Glidziuka dla Przemyśla, Marcina Wierzbickiego dla Drohobycza, Filemona Latoszyńskiego dla Zażółciec, Edmunda Philippa dla Sokala, Włodzimierza Haszczyca i Ludwika Janisch, obydwu dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Tadeusza Janusiewicza dla Borszczowa, Florjana Malinowskiego dla Turki, Marcelego Gawackiego dla Łąki, Filipa Drekslera dla Sieniawy, Józefa Ohanowicza dla Rawy, Joachima Łysiaka dla Zborowa, Teofila Tenczę dla Baligródu, Karola Winowskiego dla Rożniatowa, dr. Tadeusza Pragłowskiego dla Jarosławia i Władysława Molskiego dla Brzozowa.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Stanisława Koncewskiego, poborcą podatkowym; Franciszka Dudzińskiego, kontrolorem podatkowym; zaś praktykantów podatkowych: Władysława Pulnarowicza, Feliksa Wyrobka, Grzegorza Fedaka, Włodzimierza Welzla, Juljusza Prezentykiewicza, Stanisława Röhricha, Józefa Doszłę i Michała Swinarskiego, adjunktami podatkowymi.

Nowe nazwy ulic. Chcąc czytelnikom naszym ułatwić orjentowanie się w mieście, z powodu niespodziewanej zmiany nazw ulic, dotąd nie publikowanej, co jest wielką dla mieszkańców niedogodnością, podajemy wykaz tych ulic, oraz nazwy ulic nowo utworzonych. I tak: dawna nazwa części ulicy Halickiej, zmienioną została na ulicę Batorego, ulica Mosiężna na Baisera, ulica Gródecko-Janowska na Józefa Bema, Cegielniana na Henryka Dąbrowskiego, Cementarna na Szeptychich, Kurnicka na Długosza, część ulicy św. Zofii na Dwernickiego, ulica na Rurach na Jana Kochanowskiego, Brygicka na Kołłataja, Snopkowska na Krasuczyn, Ogrodowa na Lelewela, Technicka na Łukasiewskiego, część ulicy Słowackiego przed gmachem sejmowym na ulicę Marszałkowską, ulica Mydlarska św. Michała, Piwowarska na Piotra Skargi, część ulicy Jagiellońskiej, Brygickiej i Mickiewicza na plac Smolki Franciszka, ulica Ślusarska na ulicę „Sokoła“, część ulicy Stryjskiej na Zybkiewiczza, ulica Wąwozowa na Supińskiego, część ulicy Gródeckiej i Cementarnej na Szumlańskich, część ulicy Kleinowskiej na Technicką, ulica Majerowska na Trzeciego Maja, Czerwona na Unji Lubelskiej, Gliniańska na Żulińskiego.

Nowo utworzone ulice są: ulica Brajerowska, połączająca ulice Kaźmierzowską z Mickiewicza, ulica Gródecko-Polna (ulica łącząca Gródecką naprzeciw dworca kolei Czerniowieckiej z ulicą Polną). Ogród miejski przy ulicy Stryjskiej na Park Kilińskiego, ulica Korniaktów, z ulicy Krakowskiej na teatralną obok Domu Narodnego, ulica Matejki, z ulicy Mickiewicza do Kleinowskiej wzdłuż ogrodu Miejskiego, ulica Walerjana Podlewskiego, z placu Smolki do ulicy Brajerowskiej, ulica Poniatowskiego, z ulicy św. Zofii do Parku Kilińskiego, ulica Weteranów, z ulicy pod Dębem do Kleparowskiej, naprzeciw Domu Inwalidów, wreszcie ulica Zamojskiego, z ulicy Zielonej do ulicy Kochanowskiego, za kościołem ewangelickim.

Paraliż w saniaach. W niedzielę w południowej porze obywatel i właściciel domu p. Ad. B. jadąc saniami przez ulicę Grodzickich, został nagle sparaliżowany. Według orzeczenia lekarza, chory w następstwie będzie miał całą lewą część ciała ubezwładnioną a pociągnie to za sobą i przytępienie słuchu.

Rewizje. W ciągu ubiegłego miesiąca komisje sanitarne dopełniły rewizyj w 86 realnościach i w 17 znalazły wykroczenie przeciw obowiązującym przepisom, za co właściciele ukarano grzywnami w drodze administracyjnej, a kilku pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Dystylarnia nafty. Z wiosną, jak się dowiadujemy, ma stanąć za żółkiewską rogatką nowa dystylarnia nafty. Fabrykę prowadzić będzie towarzystwo eksploatacji nafty, które podobno na budynek otrzymała już koncesję.

Zasypany śniegiem. W czasie onegdajszej zamieci śnieżnej, wracał około północy do domu pijany Szymon Biedronka, robotnik z destylarni za żółkiewską rogatką, a chcąc sobie skrócić drogę, zboczył od drogi i przeciął przez ogród Rydgera na Zniesieniu, gdzie przewrócił się i zasnął w śniegu. Dopiero nad ranem robotnicy Szermer i Kołodziejczyk, znaleźli człowieka w połowie zakopanego w śniegu, a widząc, że mają do czynienia ze zmarzniętym, poczęli go rozcierać śniegiem. Nie pomogło to jednak i dopiero po przeniesieniu Biedronka do parowej dystylarni po długich usiłowaniach zdołano go przywrócić do przytomności. Był jednak tak osłabionym, że odwieść go musiano do szpitala gdzie obecnie znajduje się w stanie zdrowia bardzo groźnym.

Anegdota. Onegdaj obiegała pogłoska, iż w jednym z domów przy ul. Gródeckiej powiesił się niejaki Janteuille. Żalowano wszechstronnie biednego Francuza, który tak sromotnego końca doznał się we Lwowie. Niebawem dowiedziano się jednak przy urzędowym badaniu sprawy, że był to pies łańcuchowy, z francuska przewany, który przeskoczył chcąc przez parkan, uduślił się na łańcuchu. W każdym razie samobójstwo psa należy do wypadków rzadkich.

Zajmująca sprawa małżeńska rozpatrywaną była w sobotę w tutejszym sądzie z powództwa rzeźnika J., który oskarżał swą żonę, młodą i ładną kobietę, oraz czeladnika swego J. B., o karygodne stosunki miłosne i brutalne z oskarżycielem postępowanie. Świadkowie zeznawali zgodnie z oskarżeniem. Żona Anna J. za całą obronę oświadczyła, że mąż jej za stary dla niej, zatem życzy sobie młodszego. Oskarżeni nie przedstawili świadków ze swej strony, którzyby mogli zeznać cokolwiek na ich obronę. Sędzia skazał czeladnika B. na dwa miesiące więzienia, a Annę J. na jeden miesiąc obostrzony postem. Oskarżyciel był z wyroku najzupełniej zadowolony.

Z pijaństwa W niedzielę wieczorem do szynku pod l. 13 przy ul. Żółkiewskiej wszedł pijany czeladnik

bednarski Józef Dobner, i tu bez żadnego powodu wszczął gwałtowną kłótnię z obecnymi, a gdy słuch restauracyjna wyprowadzić go chciała, pobił ją słownie. Kelner Leon Mist, uderzony szklanicą w głowę, zachwiał się i stracił przytomność. Podobną awanturę zrobił Dobner w innej restauracji przy tej samej ulicy, a gdy go ztamtąd wyrzucano, zachowaniem się swoim wywołał zbiegowisko przed domem. Sprawdząc policja ubezwładniła w końcu awanturnika, którego sadzono w areszcie.

Nowa służąca. Pp. K., zamieszkali pod l. 4 przy ul. Janowskiej, udali się wczoraj wieczór do teatru, pozostawiając dom na opiece Tekli Zajączkowskiej, służącej, przyjętej dopiero przed tygodniem. Służąca okazała się prostą złodziejką, albowiem pod nieobecność słuchającą skradła srebra stołowe za 21 złr., białego zegarek stojący, kapy dość kosztowne, a nawet garnitur i z łupem umknęła. Gdy państwo powróciło do domu, zastali klucz we drzwiach a mieszknięcie z wyższych rzeczy ograbione. Dotąd złodziejki nie wyładowano.

Szczególny wypadek. Dnia 11. bm. odebrał naczelnik stacji w Haliczu bezimienny list z kwotą 30 zł. od dziennego zarobnika wysłany pocztą z Lwowa, w którym tenże donosi, że jadąc koleją w roku 1873, lub 1874 ze Lwowa na Wołoszczyznę jechał tym samym oddziale z pewnym izraelitą, któremu w drodze wypadł pugilares zawierający kwotę 40 zł. i kilka papierów spisanych hebrajskim pismem.

Tenże izraelita wysiadł w Haliczu, a gdy poszedł do Jezupola przybył, poszukiwano tamże na podstawie nadesłanego telegramu owego pugilarasu, który się okazał nie znalazł, gdyż żaden z podróżnych w tym oddziale, do znalezienia tegoż się nie przyznawał.

Po przybyciu pociągu do Suczawy, gdzie podjął celem dalszej jazdy do innych wagonów przesiadając się, postrzegł ów robotnik zabierając swój tłumak, poszukiwany pugilares pod nim się znajduje, do którego prawdopodobnie się zsunął.

Po namyśle co dalej uczynić, postanowił ze względu, iż konduktorowie przy tym pociągu się już dwukrotnie, a to w Stanisławowie i Czerniowcach zmienili, ów pugilares ze sobą zabrać i po wyszukaniu sobie kiej roboty na Wołoszczyźnie właścicielowi później odesłać. Brak roboty spowodował jednak ów robotnika użyć tych pieniędzy z postanowieniem, że wróci do Lwowa i przyjdzie do pieniędzy, to obecnie cielowi owego pugilarasu je odeszła, co też obecnie czynił, nadmienając, że papiery znachodzące się w wspomnianym pugilarasie utracił i prosi, aby naczelnik stacji tego izraelitę odszukał, temuz owe 40 zł. przywłaszczony pugilares nadto 2 zł. doręczył; w razie gdyby ów izraelita już nie żył, te pieniądze, powiększając kwotę rabinowi celem rozdzielenia między jego rodzinę oddał.

Spis składek na klęskę gradową dotkniętą Polakami szlacheckimi. PP. Artur Z. Cielecki 50 zł., 50 hektolitrów zboża i 100 korcy kartofel, Alfredowie 20 zł., Cieleccy 20 zł., ks. arcyb. Morawski 20 zł., 10 korcy, Morawski 3 zł., Leszek hr. Dunin Borkowski 10 zł., Seweryna hr. Dunin Borkowska 5 zł., Alfred Myszkowski ojciec 25 zł., Tymoleon Mochnacki 5 zł., R. S. B. 10 zł., Włodzimierz hr. Russocki 10 zł., Władysław Wiktor Czajkowski 8 zł., Antoni Wolniewicz 10 zł., infułat Jurkowski 10 zł., ks. kanonik Kaliniewicz 2 zł., ks. Andrzejowski 2 zł., Artur hr. Russocki 2 zł., Walerjan Czajkowski 10 zł., Państwo Chorostkowie 10 zł., N. N. 10 zł., Włodzimierz Gniewosz 10 zł., minister br. Ziemiałkowski 10 zł., N. 1 zł., Władysław Bogucki 10 zł., Stanisław Cieński 5 zł., za pośrednictwem rady powiatowej buczackiej pp. złożyli: Marcin br. Błażowski 5 zł., Jan Golebski 2 zł., Władysław Wolański 10 zł., Albin Slonecki 10 zł., zboża 15 korcy i 10 korcy kartofel, Idalia Dąbrowska 1 korzec, Idalia Dąbrowska 1 korzec zboża, Menzel Karol 5 korcy kartofel. Razem zebrano do dnia dzisiejszego 200 zł., 16 korcy i 50 hektolitrów zboża oraz 115 korcy kartofel.

Komitet niesienia pomocy klęskę gradową dotkniętym Puźnikom dziękuje serdecznie PT. łaskawym datkom za powyższe datki i wyraża swe najszczerze podziękowanie. Ale nędza i bieda w Puźnikach wielka, summa zaś dotychczasowych składek bardzo nie wystarczająca, to też odwołując się do naszej poprzedniej inwencji, **Kurjerze Lwowski** zamieszczonej prosimy, aby PT. miłosiernych o pomoc dla nieszczęśliwych. Łaskawe datki osobiście wręczone lub pocztą franco przesyłane przyjmuje niżej podpisany przewodniczący komitetu oraz ks. prob. Fidelis Paszkowski w Baryszu w m. W swoim czasie ogłoszony znowu zostanie spis składek oraz w końcu sprawozdanie z czynności komitetu.

letu. Porcho
Artur Zar

Spóźn
krakowski s

Z izb
przeciw Ch

w r. 1883
ca. Wurm

napowrót d
w r. 1886

zniósł pow
nowna ro

sledztwa.
rzenie wno

Wurma dr

Miesz
lają się, że

tak, że trz
nien zarzą

skańcy s
komunikac

Zgu
zółtawy 3

znalazcy p

Kra
pod l. 30

chalik ko

Uch
przy ulicy

izraelitam

uwolnić
muż dołn

jej nigdz

Zw
znalazł s

kloaczny

wyrodną

tam wec

Pi
cem Mis

Filomena

pod Dęb

i druga

polom.

z psem,

kilku su

mię. C

kom. P

zimiesz

w ręce

Z
otrzyma

stopień

O
Tygod

merato

przyby

kwarta

tylk o

prenu

o nad

Rom.

Fakt

kny m

Miesz

letu. Porchowa (p. Potok złoty) d. 15. lutego 1888.
Artur Zaremba Cielecki.

Spóźnienie pociągu. Dzisiejszy pociąg pospieszny krakowski spóźnił się o 20 minut.

Z izby sądowej. Dzisiaj rozpoczyna się rozprawa przeciw Chaimowi Wurmowi, podejrzanemu o otrucie w r. 1883 w Puderkowicach (pow. Sokal) Iwana We- ca. Wurm umknął do Rosji, poznany i sprowadzony napowrót do Galicji, został wyrokiem sądu przysięgłych w r. 1886 skazany na śmierć. Trybunał kasacyjny zniósł powyższy wyrok i w maju z. r. odbyła się ponowna rozprawa i została odroczone dla uzupełnienia śledztwa. Dzisiaj rozpoczyna się proces znowu. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Spausta, broni Wurma dr. Lilien.

Mieszkańcy ulic Spadzistej i Smerekowej uważają się, że przez całą zimę nie odmiatają tam śniegu, tak, że trzeba nieraz brnąć po pas. Komisarjat powinien zarządzić usuwanie śniegu, bo nie sami tylko mieszkańcy śródmieścia mają prawo używania swobodnej komunikacji.

Zguba. P. Georg Jawetz zgubił onegdaj brylant żółtawy 3 i pół karata wazący wartości 200 złr. Dla znalazcy przyrzeka poszkodowany 20 złr. nagrody.

Kradzież. Szymonowi Derkaczowi zamieszkałemu pod l. 30 przy ul. Pijarskiej, skradł wczoraj Jan Kuchalik kożuch barani, garderobę i bieliznę.

Ucho odgryzione. W szynku Wolfganga Czopa, przy ulicy Lwowej, wszczęła się wczoraj między kilkoma izraelitami bójka, przyczem Lejba Bider, nie mogąc się uwolnić z objęcia trzymającego go Dillera, odgryzł temuż dolną część ucha i zapewne ją połknął, ponieważ jej nigdzie nie znaleziono.

Zwłoki nowonarodzonego dziecięcia płci żeńskiej znalazł stróż domu l. 4 przy ulicy Kościuszki w dole kłocznym. Odstawiono je do kostnicy szpitala, a za wyrodną matką zarządzono śledztwo. Dziecię leżało już tam wedle orzeczenia dra Rosnera przez dni kilka.

Pies obrońca. Wczoraj wieczorem wracały placem Misjonarskim dwie robotnice Magda Dzikowska i Filomena Dybacz, a w chwili, gdy skręcały w ulicę pod Dębem, wypadł z ukrycia łotr jakiś, uderzył jedną z nich, zdarł im chustki z głowy i poczał uciekać ku polom. W tej chwili przechodził tamtędy oficer p. R. z psem, a widząc co się stało poszczuł psa, który w kilku susach dopadł rzeźmieszka i powalił go na ziemię. Chustki zostały odebrane i zwrócone właścicielkom. Pies opatrzony był w kaganiec, dzięki czemu rzeźmieszek więcej zaznał strachu niż bólu. Oddano go w ręce władzy.

Z Uniwersytetu. P. Jan Wojciech Stołycho, otrzymał dnia 18. b. m. na uniwersytecie krakowskim stopień dra praw.

Od Administracji. Dziś wysłaliśmy nr. 998 *Tygod. Rom. i Powieści* (z d. 11. bm.), tym prenumeratorem, którzy odnowili przedpłatę na luty. Nowo- przybyłym wysyłamy nr. 993—996 (za styczeń) a kwartalnym nr. 993—998. Prenumerować można tylko od 1. stycznia, cena kwartalna 1.20. Tych PT. prenumeratorem co nie zapłacili za luty, upraszamy o nadesłanie, by uniknąć przerwy w wysyłce *Tygod. Rom. i Powieści*.

Odpowiedzi redakcji. Pana Romanowi Rakuss. Fakt opowieziany w nr. 45. naszego pisma p. t. „Piękny narzeczony”, nie dotyczy bynajmniej sz. Pana. Mieszkańców, których nazwisko zaczyna się na literę R., jest bardzo wielu i jest to zatem prosty zbieg okoliczności.

Teatr literatura i sztuka.

Z „Sokoła”. Popołudniowe przedstawienie amatorskie, które odbyło się w niedzielę 19go b. m., ścierało jak zwykle nader liczną publiczność. Przeszło sto osób odeszło bez biletów z prawdziwym żalem. Dobór aż czterech wesółych sztuczek, następnie udział najlepszych sił amatorskiego kółka sokolego, jak pań: Malczakowej, Walcherówny, Gelówny i Zankówny, tudzież sokolów: Janikowskiego, Łuszczynskiego, Michałewskiego, Mamczyńskiego, Pizla, Stabla, Zienkowicza i innych — złożyło się na to, że bawiono się znakomicie i oklaskiwano rżęsiście amatorów, którzy zarówno walczyli o lepsze, grając jak zawodowi artyści. Należy im się za to uznanie — a w szczególności kierownictwu. W antrakcie odegrała muzyka Towarzystwa „Harmonia” kilka bardzo pięknych numerów, za co otrzymała gromki aplaus. Jeszcze a propos sali „Sokoła”. Zauważyliśmy, że tak zwane dźwigary oraz okna i galerja ubrane są w festony i portjery z popielatej materji z

amarantowymi brzegami i frendzlami, co wielce przyczynia się do dekoracji pięknej i obszernej sali.

*** Szereg odczytów** Towarzystwa pedagogicznego rozpoczął wczoraj wykład dr. Finkla, który podał charakterystykę Zygmunta Augusta. Postać ostatniego z Jagiellonów, tyle sympatyczna jego miłość ku Barbarze Radziwiłłówny, wreszcie niespożyte dzieło jego, Unia lubelska jest przedmiotem tak wysoce zajmującym, że nie dziwimy się wcale, iż dr. Finkel wybrał je za temat wczorajszego wykładu, który umiał ubarwić nakreśleniem tła politycznego i prądów, jakie ów- cześnie przenikały wszystkie społeczeństwa.

Nader trafnie zwrócił dr. Finkel uwagę na dwoi- stość charakteru ostatniego z Jagiellonów, pochodzącą z związków ojca jego z Boną, po której odziedziczył skrytość charakteru, namiętność południową i jezui- tizm, którego też używał przeciwko własnej matce. Sprzecznosc ta charakteru odbija się w całym życiu Zygmunta Augusta, tak w prywatnym, jak publicznym, tak w stosunku do najbliższego otoczenia, jak państwa. Machiawelizm wrodzony mu czy wpojony przez matkę, oddał mu znakomite usługi w polityce, trzymając bo- wiem z jednej strony papieża w szachu i grożąc mu zerwaniem związków z kościołem katolickim, z drugiej cesarza niemieckiego, wiódł wojnę z Iwanem, wówczas księciem jeszcze moskiewskim. O głębokości pomysłów politycznych Zygmunta świadczy wybornie między in- nymi i list do Jana, późniejszego króla Szwecji, w któ- rym tłumaczy mu potrzebę konieczną koalicji Szwecji z Polską przeciwko wspólnemu wrogowi, Moskwie.

Najwspanialszym pomnikiem, jakim utrwalił król swoją pamięć, jest Unia, której dochowanie umierając, przekazał testamentem, rzucając przekleństwo na tych, którzy między zbratane narody waśni jaką staraliby się zaszczipać. Cytatem tego testamentu zakończył dr. Finkel piękny swój wykład, za który licznie bardzo zgromadzona publiczność podziękowała mu zasłużonymi oklaskami.

S. B.

Humorystyka.

Z Muchy.

Ekonomista.

— Cóż to, słyszałem żeś się ożenił z panną Pa- pusiewiczówną?

— A tak; ożeniłem się.

— Ależ ona nie ma prawej nogi, coż cię skłoniło do takiego wyboru?

— Mój drogi, właśnie dla tego, że używa tylko jednego trzewika, a obuwiu jest teraz takie drogie!

W teatrze.

— No, no, spojrzysz no tam na łożę, czy nie do- strzegasz w tej damie żadnej powierzchownej zmiany? Z początku pierwszego aktu miała włosy zupełnie czar- ne, zaś obecnie ukazuje się na jej głowie siwizna; wi- docznie używa bardzo nietrwałej farby.

— Ależ mylisz się, tu jest zupełnie inna przyczy- na; wszak na afiszu stoi wyraźnie, iż pomiędzy pierw- szym i ostatnim aktem upływa lat siedmnaście.

Finansista.

— Mogłem dawno zbankrutować, ale nie chciałem, chociaż mnie do tego namawiali, bo lubię spokój, ale dziś na wszystko się przygotowałem i spróbujcie co ode- mninie dostać.

— Czy pan się Boga nie boi!

— Ja się nikogo nie boję... ja wszystko na moje żone przepisałem.

Muzykalność.

— Jakże się bawi twój wujaszek?

— Wybornie; bywa na wszystkich koncertach.

— Jak to, wszak jest głuchoniemy?

— To nic nie znaczy, powiadam ci, jak tylko za- siądzie w krześle, spi niegorzej od tych, którzy słyszą.

W sądzie.

— Oskarżony, ile lat sobie liczysz?

— Dwadzieścia.

— Kłamiesz; w protokule stoi wyraźnie, że skoń- czyłeś trzydzieści.

— To prawda panie sędzio, lecz ja okragłe dzie- sięć lat spędziłem za granicą.

Nasze dzieci.

— Maniu, czy ty wiesz, co to jest klocek?

— Wiem, proszę pani, to jest taka rzecz, co się kiwa...

— Jak to, kiwa się?

— A tak, bo jak tata wczoraj pijany wrócił do domu, to mama mu powiedziała „pijany jesteś jak klocek, to nic dziwnego, że się wciąż kiwasz”.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

Wiedeń 20. lutego. (Posiedzenie Izby poseł- skiej). Dep. K r o f t a wnosi projekt uregulowania administracyjnego postępowania w sprawie po- zwoleń i zakazów policyjnych, tudzież kompeten- cji i procedury w wypadkach przestępstw poli- cyjnych. Następnie tyrolscy posłowie K a t h r e i n, Wildaer, Weber, Keil i Angerer motywują wnio- sek swój w sprawie obniżenia podatku domowe- go w Tyrolu. Dep. Menger i Kathrein popierają ten wniosek. Następne posiedzenie we środę.

Wiedeń 20. lutego. *Tagblatt* Schepsa ogłasza w depeszy z Berlina okólnik rządu rosyjskiego do mo- carstw w sprawie bułgarskiej, w którym Rosja doma- ga się wykonania traktatu berlińskiego.

Wiedeń 20. lutego. (*Targ wołowy*) Przystawio- no dziś 3369. między tymi galicyjskich 618 sztuk. Płacono 48—57 złr. za 100 kilo.

Paryż 20. lutego. W tym tygodniu zostanie sta- nowczo załatwiony traktat handlowy francusko-włoski, mianowicie przedłużony zostanie traktat dotąd istniejący.

Berlin 20. lutego. W najwyższym stopniu niepo- kój pogłoski krąży o stanie zdrowia następcy tronu. To ulicach rozbuchają nadzwyczajne dodatki do dzien- ników.

Wiedeń 21. lutego. Otrzymane tutaj wiado- mości o stanie cesarzewicza niemieckiego każą się spodziewać najgorszego. Bronchitis nastąpiła. Nadzieja utrzymania pacjenta przy życiu jest małą.

Giełda wieczorna: akcje kredytowe 268-60.

San Remo 21. lutego. Kaszel nie ustaje. Stan zdrowia cesarzewicza pogorszył się.

Berlin 21. lutego. Akcja dyplomatyczna w kwestji bułgarskiej została rozpoczęta. *National Zeitung* wywodzi, że Austria musi najwięcej przy- czynić się do pokojowego rozwiązania kwestji bułgarskiej i poczynić najwięcej koncesyj, gdyż Austria przez traktat berliński najwięcej osiągnęła korzyści.

Z izby sądowej.

Lwów 19. lutego. (*Operacja na skórę chłop- ską*). W sobotę późnym wieczorem skończyła się rozprawa dwudniowa przeciwko wiceburmistrzowi miasta Gródka Józefowi Smykowi i urzędnikowi policji miejscowej Karolowi Domickowi, oskarżo- nym o przywłaszczenie sobie kwoty przenoszącej 100 zł. na szkodę włościan okolicznych. Oskarże- nie wniesione przez zastępcę prok. p. Litwinowi- cza zarzucało im mianowicie, że mając sobie we wrześniu r. 1886 podczas manewrów cesarskich poruczone dostawienie podwód do przetranspor- towania rzeczy arcyks. Albrechta z Breńkowej Wiszni do Uherzec i do stacji kolejowej. Na co otrzymali od kwatermistra arcyksiążęcego kapitana Hankego kwotę 375 zł., wypłacili z niej włościa- nom tylko część, resztę zaś w kwocie 125 zł. za- trzymali sobie.

Na każdą podwodę, a było ich dwadzieścia pięć, przeznaczył pan Hanke po 5 zł. dziennego wynagrodzenia; włościanie byli zajęci przewózką przez dni trzy, każdy zatem miał otrzymać po 15 zł., otrzymali zaś w istocie tylko po 5 zł. i po 10 zł., w miarę tego, jak się u Domickiego i Smy- ka upominali. Nie mogąc wyegzekwować u nich należnej im się reszty, kilku wniosło skargę do namiestnictwa, co miało ten skutek, że spółka wypłaciła dodatkowo czterem włościanom jeszcze po 5 zł., resztę zaś tj. dwudziestu innym wło- ścianom wypłacili po 5 zł. dopiero d. 25. marca r. z., t. j. wtedy, gdy ci wnieśli skargę do pro- kuratorji państwa.

Obaj oskarżeni zwalali winę jeden na dru- giego, kładąc nacisk na to, że ostatecznie wszy- stko włościanom wypłacili.

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli dziesięcioma głosami pytanie co do winy podsądnych, wskutek czego współnicy zostali uwolnieni.

Rozprawie przewodniczył radca Simonowicz, bronił oskarżonych adw. dr. Jekes.

Paryż 19. lutego. (*Proces Wilsona*). Dal- szym świadkiem jest Legrande dekorowany w styczniu z. r. i zeznaje stanowczo, że orderu nie otrzymał ani za pośrednictwem pani Ratazzi ani Wilsona. lecz polecił go jen. Boulanger, jako do- stawcę wojskowego. Z korespondencji złożonych

UWAGA: Godziny oznaczone grubymi liniami
 porę nocną od godziny 6. wieczór do 5.59 rano.
 * W poniedziałek, wtorek i piątek.

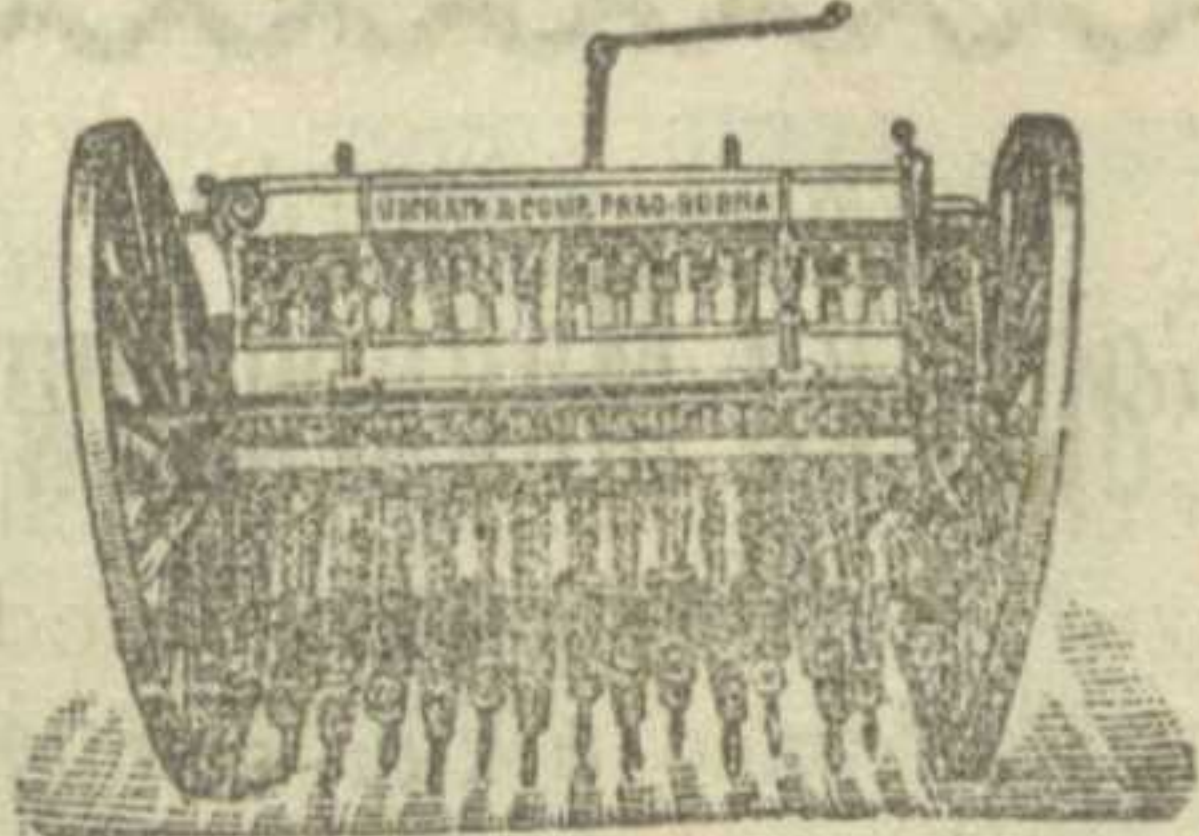
KALENDARZ ILUSTROWANY**„Kurjera Lwowskiego“**

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji
na rok 1888

jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“, jak również we wszystkich księgarniach po cenie 50 centów w. a. za egzemplarz, tuzin 4 złr. (za przesyłkę na prowincję 10 ct. od sztuki).

Dla prenumeratorów „Ruchu“ i „Kurjera Lwowskiego“ 40 centów z przesyłką pocztową 50 centów.

Główny skład w księgarni H. Altenberga.

**Siewniki drylowe**

najlepszego i najtrwalszego gatunku dostarcza pod kilkoletnią gwarancją

Umrath i Spółka

fabryka maszyn rolniczych
Praga-Bubna.

Katalogi na żądanie gratis.

FILJA we Lwowie pod własną firmą
ulica Grodecka l. 61.

Panom i paniom potrzebującym skrajnej pomocy i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktyki 55b

Specjalista lekarz w chorobach płciowych.

Przyjmuje ulica Wałowa l. 11 we Lwowie i ordynuje od 9 — 12 i od 2 — 5. Na dyskrecjonalne listy pod adresem „M. Bielak Lwów, ulica Wałowa l. 11.“ odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretne

Ziółka piersiowe**Dr. Seeburgera.**

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p.

Pakiet 20 ct. w. a. za stempeł i opakowanie na prowincję o 10 ct. więcej. Do nabycia w apt. **Zygmunta Ruckera** we Lwowie. 694

Najprzedniejsze perfumy

flakonik po 40, 75 ct., 1 zł., 150 i 2

Wody kolońskie

po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł. i 1.50.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZ A

we Lwowie, w Krakowie
i Czerniowcach. 1460d

Webb King.

„Webb King“ jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materią na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trójkrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańsza.

Ceny „Webb King“:

1 sztuka 8 ctm. szerokości 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę 7.—
1 sztuka 88 ctm. szerokości 20 mtr. długa, na cienką, damską, męską i wszelką bieliznę 8-50
1 sztuka 175 ctm. szerokości 15 mtr. długa na 6-7 prześcieadeł bez szwu zł. 11-80
Tę samą gatunek 200 ctm. szerokości 12-80
1 sztuka 175 ctm. szerokości 15 mtr. długa, na 6-7 barzo cienkich prześcieadeł 13.—
Wyrób nasz „Webb King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach. Prośba na żądanie gratis i franko.

M. BAYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

„Równość“

Pierwsza Galic. Związkowa Pracownia Robot. Szewskich we Lwowie.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką).

Mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność, że posiadając pracownię przy ulicy Dominikańskiej pod l. 1. (obok apteki W. P. Sklepińskiego), wykonujemy wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż i na prowincję z wszelkimi wymaganiami co do elegancji, trwałości i taniości obuwia z materiałów krajowych i zagranicznych w wyborowym gatunku. Na domiar chcemy dać dowód Szanownej P. T. Publiczności, że przy wspólnych siłach najzdolniejszych robotników Galicyjskich, wszelkiemu w nas położonemu zaufaniu starać się będziemy zadość uczynić.

Prosząc więc uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność o poparcie naszego młodego Stowarzyszenia, poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie za dotychczasowe łaskawe względy, polecając się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności.

Z głębokim uszanowaniem

Dyrekcja.

Cennik obuwia:

Obuwie damskie:		od zł.	do zł.
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą na płótnie kamaskowym krojem kołkowane	4-50	4-80	
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą obkładane hamburską skórą kołkowane	4-70	5-—	
Buciki z hamburskiej skóry z gumą na płótnie gładkie kołkowane	4-80	5-30	
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry z gumą na płótnie kamaskowym krojem kołkowane	5-—	5-50	
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry obkładane lakierem z guzikami kołkowane	5-50	6-—	
Buciki z marokiniowej skóry z gumą lub zapinane, szyte	7-—	8-50	
Buciki prunelowe z gumą, szyte	4-—	4-60	
Buciki prunelowe zapinane, szyte	4-50	5-20	
Trzewiki (półbuciki) prunelowe	3-50	4-—	
Trzewiki (półbuciki) gemzowe lub kozłowe	3-60	4-20	
Trzewiki (półbuciki) kitowe	3-70	4-30	
Buciki dziecięce z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą lub zapinane kołkowane	2-50	4-—	
Szyte obuwie na każdej parze 50 centów więcej, na flaneli o 20 centów.			

Obuwie męskie:

Buty z cholewami z kozłowej skóry na podwójnej podeszwie kołkowane	11'—	12.50
Buty z cholewami z rosyjskiej lub cielęcej skóry, na podwójnej podeszwie	13.50	15'—
Buciki z gumą z hamburgskiej, kitowej lub cielęcej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5.50	6.50
Buciki z gumą z rosyjskiej lub angielskiej skóry glansowne kołkowane na podwójnej podeszwie	6.50	7'—
Buciki z gumą z gemzowej lub kozłowej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5'—	6'—
Buciki z gumą lub sznurowane, obłożone angielską, hamburską lub kitową skórą z kapkami i guzik. kołkow.	6.50	7.50
Buciki z gumą gładkie	5.50	6.50
Buciki obłożone lakierem z kitowej, gemzowej lub prunelowej	6.50	7'—
Półbuciki z materiału różnorodnego	4.50	5.30
Szyte o 50 centów więcej.		

Drobne ogłoszenia.**Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.**

Kasy ogniotrawne z amerykańskimi zamkami: sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika l. 29. 233

Nowa szkoła. Kurs gimnastyki szwedzkiej i tańców, rozpoczął się dnia 1. lutego, w szkole pod l. 4. pl. Benedyktyński. 245

Premiowane własne wina Heygalia Tokajskie beczkami z Mady, oraz butelkami wedle koncesyj z r. 1882 nabywać można u właścicieli pani A. Neupauer ulica Kochanowskiego l. 6. 267

Wrobieni w sprawach spadkowych kwieskowani lub pensjonowani urzędnicy sądowi mogą znaleźć zajęcie w kancelarii n tarjałej na prowincji. Bliższej wiadomości udzieli Administracja Kurjera Lwowskiego. 314

Osoba w średnim wieku, polka, poszukuj posady do samodzielnego zarządu u wdowca lub księdza z nadaniem świadectw Adres: Marta poste restante Sambor. 325

Fortepiany i pianina z fabryk Boesendorfera, Schweighofera, Hamburgera, Hofauera, Fritza, Matauszka, Petrofa, Wirta i innych, poleca Skład fortepianów pod firmą Jana Balko od roku 1840 we Lwowie istniejący przy ul. Karola Ludwika 7 Z szacunkiem *Julja Balko Mussil* 519

Piekarnia z odpowiednim pomieszczeniem zaraz do najęcia. Wiadomość w Biórze Mittiga Sykstuska l. 2. 324

Parę pięknych łóżek sprzedaje — plac Halicki 13. piętro obok Mikulskiego. 330

Gubernia w jednym z miast większych na prowincji jest do sprzedania, lub też poszukuje współnika. Interes dobrze rentujący, ale że sam jeden, chciałby zawiązać spółkę. Bliższej informacji udzieli na odpowiedź pod adresem „Spółka“ do Administracji Kurjera Lwowskiego. 337

Sklep korzenny w dobrym miejscu jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Lyczakowska 64. od godziny 3 do 4 po południu. 338

Poszukuje się współnika do zyskowego interesu z 10.000 zł. albo zastępcę, z kaucją do 5000 zł. Bliższą wiadomość udzieli z grzecznością dr. J. Kuczkiewicz plac Bernardyński liczbą 11. 334

Pretensja 10.000 złr. w. a. jest do zbycia pod korzystnymi warunkami. Pośrednictwo wykluczone. Adres wskaże Administracja. 338

Mieszkania i sklepy po l cencie od wyrazu.

3 pokoje, przedpokój, niża, Garncarska 10 zaraz do najęcia. 270

Sklepek tani do wynajęcia. Ulica Chorążczyzna l. 14. 313

5, 4, 3, 2, pokoje z przynależnymi łożniami, **pokoje kawalerskie, sklep**, przy ul. Brzajewskiej, Podlewskiego. Kazimierzowski, wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brzajera**. 326

Pokój dla pań przy rodzinie. — Adres w Administracji Kurjera. 335

Pomieszczenie składające się z pięciu pokoi, garderóbki, kuchni, ze strychem i piwnicą przy ul. Majerowskiej l. 17. naprzeciw gmachu Sejmowemu jest zaraz do najęcia. 339

We Wzdowie

w słynnej oborze Wielmożnego Teofila Ostaszewskiego
jest bydła sztuk 30 do sprzedania

krowy, jałówki i buhajki utrzymanej czystej krwi, czerwono-srokate Bern Simenthal i czarno-srokate Bern Friebourg. Dla ogólnej stagnacji w handlu i jako zwykła inwentarza zbytelnego po niższych cenach lub na wagę jak zagranicą, za starsze nad lat dwa kilo po 30 centów niżej lat dwu po 40 cent. Bydło nie jest tłuste, lecz średnio utrzymane, co dla kupujących do rozplodu z korzyścią. — Pošta Wzdów, Telegram: Brzozów Chlebiński, stacja kolei Zarz. — Po przybywających nabywców wysyła się podwody, na żądanie poprzód listownie.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczbą 33.

założony w roku 1841

poleca już świeżo nadeszłe Materje wiosenne modne po bardzo przystępnych cenach.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materiał
opałowy do kuchni i pieców
polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań
za 50 kilogr. 70 ct. w. a.

Podejmujemy się przerobienia własnym
kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchni
do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyposażone materiałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądać każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

NANON

Operetka w 3 aktach F. Zella. Muzyka R. Genée'go.

Król Ludwik XIV	Zboński
Pani de Maintenon	Niesiołowska
Markiz d' Aubigné, jej kuzyn	Laskowski
Ninon de L' Enclos	Radwan
Pani de Frontenac	Michlewiczowa
Hrabina Houlières	Weigel
Markiz de Marsillac, inetendnt królewskich teatrów	Myszkowski
Hektor, wicehr. de Marsillac jego kuzyn	Skalski
Abbé La Platre	Gasiński
Nanon Patin, oberzystka	Zimajer
Mathieu	Pietraszewski
Bertrand	Pasterski
Jérôme	Świecki
Pierre	Kasprowiczowa
Jean	Nowiński
Thérèse	Nowicka
Lisette	Malczewska
Marion	Borodziej
Pani de Fulbert	Łomińska
Panna d' Armenonville	Rutkowska
Gaston, paź Ninon	Babińska
Bombardini, tambor-major	Piasecki
Notarjusz	Chudkowski
Guillaume	W. Wilkus
François	Hendrich
Isidore	Trompeteur
Jérôme	Fiedler
Sierżant	Łomiński

Pierwsza galicyjska Fabryka Makaronów w Strussowie

wysła franco 5 klgr. swoich
wyróbów za 1 złr. 75 ct.

Próbki z powodu wysoko-
ści od nich porta nie wy-
sła się.



Buty filcowe i sukienne do po-
lowania i podróży

Berlacje, Pantofle, Podeszwy,
Sandałki filcowe

Półbutki filcowe damskie z obca-
sami i podeszwą skórzanną

Kamasze sukienne i filcowe z ma-
szynkami lub do zapinania na guziki

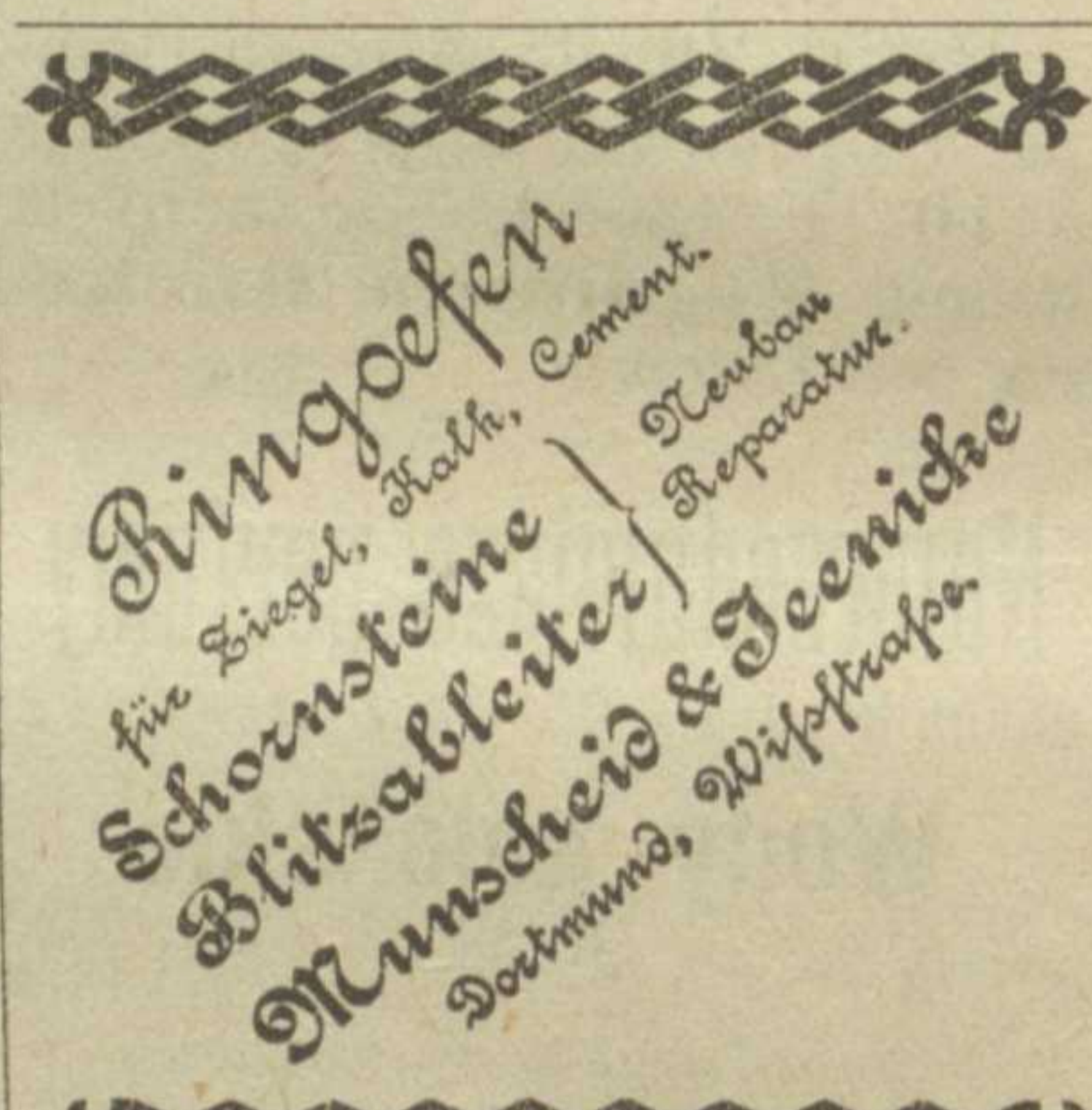
Kufry, Torby, Parasole, Lase-
czki i Rękawiczki wełniane

Ochroniacze spodni gumowe z
srobką

Nowość
poleca

R. KRIMMER

Lwów, Hotel Zorza.



ALOJZY HÜBNER

Skład farb i materiałów
ulica Karola Ludwika 1. 13.
(dawniej cukiernia Rotlendera)

poleca

dla ślusarzy:

Salmiak kilogram 70 centów.
Kwas solny kilogram 10 do 12 cent.
Blaakaly kilogram 1 złr. 40 centów.
Schmirgel kilogram 48 centów.
Dektura kilogram 18 centów.
Pokost kilogram 44 cent.
Bleiweis kilogram 24 cent.
Minium kilogram 36 centów.
Asbest kilogram 1 złr. 20 centów.
Oliwę do maszyn I. kilogr. 48 cent.
Oliwę do maszyn II. kilogr. 36 cent.
Oliwę do maszyn III. kilogr. 28 cent.
Lakier do żelaza kilo 70 ct. i 1 złr.
Papier szmirglowy 100 sztuk 3 złr.
Płótno szmirglowe 100 sztuk 5 złr.
Cennik dla każdego gratis.

Dra Schweigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu
4 tygodni wszelkie następstwa sa-
mogwałtu, jak polucje, osłabienie
męskie i rozpoczynające się cho-
roby nerwów i krzyżów, wszelkie
inne choroby płciowe w najkrót-
szym czasie. Do nabycia flasze
czka po 2 złr. w. a. wraz z opi-
sem użycia i korespondencją albo
wprost przez

Dra Schweigera w Wiedniu,
VIII. Laudong. Nr. 29. 745 (25)

Z dniem 5go marca 1888 r. otwieram
nowy kurs dla aspirantów
na jednorocznych ochotników
tudzież na oficerów pospolitego ruszenia.

Naukowy Zakład wojskowy we Lwowie.
Właściciel emerytowany kapitan J. Waniczek
ulica Akademicka 1. 12.

Maryocelskie Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, ch-
nacy oddech, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, ka-
kach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się pias-
moczowego i kamyczek w pęcherzu, przy zbytecznej pro-
dukcy flegmy, żółtaczce, obmierzłości i wmitach, przy ch-
chodzących z żołądka bólach głowy, kureczach lub zawa-
dach, przecięciu żołądka potrawami i napojami, przy
robakach, cierpieniach śledziony, wiatry i hemoroidach.
Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. po-
dwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austrii.
Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym.
Części składowe tychże są przy każdym flaconie na opisie
użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają czę-
sto krotko fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli
powinna każda butelka obwinąć być w opakowanie czerwone, zaopatrzone
powyższym oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flaconie znajduje
się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w
drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe otrzymać można: WE LWOWIE u aptekarzy: Jakóba
Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kal. Krzyżanowskiego,
Dr. Piotra Mikolasza, Jakóba Piepasa, Zyg. Rukera, Karola Sklep-
skiego, Jana Wewiórskiego, Arnolda Rapaporta. W BIELŻE u apte-
karza: Grossa. W BÓBRCE u aptekarzy: Balbiny Miedlickiej, W
BRODACH u aptekarzy: Bronisł. Witosławskiego, Michała Kulaka,
Wilh. La desberga. W BRZEŻANACH u aptekarzy: Ad. Durska,
Józ. W. Łobosa. W DOLINIE u aptekarzy: S. M. Traunfeller.
W DROHOBYCZU u aptekarzy: Aichmüllera, P. Partykiewicza.
GLINIANACH u apt. A. Hełma. W MIELNICY u apt. Krokowskiego.
W MOSTACH WIELKICH u apt. J. Żolińskiego. W PRZEMYŚLU
NACH u apt. Emila Baranowskiego. W RADZIECHOWIE u apt.
Jaśkiewicza. W ROZWADOWIE u apt. Wine. Grabowskiego.
ROZDOLE u apt. Lud. Mierzwińskiego. W SAMBORZE u apt. Ale-
ksiewicza, K. Marescha. W SKOLEM u apt. S. A. Leekowskiego.
W SOKOŁOWIE u apt. Andr. Danczaka. W SOKALU u apt. Ene-
v. Wysoczańskiego. W STAREM MIEŚCIE u apt. Ad. Pałeskiego.
W STRYJU u apt. Czałbazyńskiego, W. Komorowskiego. W TURC-
u apt. Zyg. Kozickiego. W WARCIE u apt. Bened. Krzywobłockiego.
W ZŁOCZOWIE u apt. Franc. Petescha.

KONKURS.

W celu obsadzenia posady
sierżanta policji na razie pro-
wizorycznie przy Magistracie w
Gorlicach z roczną płacą 300
złr. w. a. tudzież jednego po-
licjanta z roczną płacą 180 zł
w. a. i umundurowaniami, roz-
pisuje się niniejszem konkurs.
Od pierwszego wymaga się
dokładnej znajomości ustaw po-
licyjnych, świadectwa zdrowia,
metryki chrztu i znajomości ję-
zyka polskiego.

Pierwszeństwo mają ci, któ-
rzy służyli wojskowo lub w po-
licji. Podania, należyście udoku-
mentowane, mają być wniesio-
ne na ręce Burmistrza do koń-
ca marca 1888 r.

Do nabycia we wszystkich księgar-
niach. Wyszło właśnie 13 wy-
danie Dr. Müllera rad. med.
najnowsze dzieło o osłabieniu,
rozstrojeniu nerwów, skutkach
grzechów młodości etc. CARL
KRIEKENBAUM. Braun-
schweig 987

Realność

na ulicy Szeptyckiej
1. 15., składająca się
z 2 domów, placu pod
długą i pięknego ogrodu
jest do sprzedania.



Prawdziwy tylko ze znakami „Kontinental”
Cierpiącym na podagrę i reu-
matyzm poleca się prawdziwy
Pain-Expeller
„Kotwica”, jako bardzo
skuteczny środek domowy
do zabicia bólu w najkrótszym czasie

TUTKI CYGARETOWE
z najlepszych papierków francuskich
w rozmaitych fasonach, z drukami
i bez po umiarkowanych cenach
poleca

Katarzyna Ptaszyńska
Lwów, ulica Krakowska 1. 5.
Odsprzedającym opuszcza się

Handel pierwszorzędny korzenny Delikatesów i Win

wraz z piwnicami obficie zaopatrzonymi
w Stare Wina, położony w pryncypalnym miejscu
w Krakowie
każdej chwili z wolnej ręki do pozbycia
pod warunkami nader korzystnymi
W handlu tym są również do nabycia większe partie
WIN STARYCH
zagranicznych i węgierskich.
Wiadomość: Wp. Dr. Arthur Leo, Kraków, Grodzka 2.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
Dusznosc, Kaszle, Katary, Nieralgije
w PARVU sprzedają hurtowa J. ESPIC, ulica St-Lazare, 20
Wymagac podpisu jak obok na każdej rurce.
W LWOWIE w aptekach PP. K. MIKOLASCHA I WEWIORSKIEGO.

Niezbędnie potrzebna
dla każdego posiadacza papierów wartościowych
jest
GAZETA LOSOWAŃ
„Nadzieja”
Prenumerata caloroczna na prowincji tylko złr. 1.80.
Z numerem noworocznym otrzymują pre-
numeratorowie **bezpłatnie**
wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych, a nie
podniesionych losów, listów zastawnych, obligacyj
i t. p. — Powszechny Kalendarz losowań na rok
1888 i innych bardzo ważnych dodatków.
Administracja „Nadzieji”
we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 1.

Ces. król. uprzywilejowany
Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny
wydaje
od dnia 1-go kwietnia 1887 poczynawszy
we Lwowie i przez filje w Krakowie
Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
3 1/2 % płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 % „ „ 60 „ „ „ „
4 1/2 % „ „ 90 „ „ „ „ 868
Lwów 1 Kwietnia 1887.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).